

Kuryer Poznański.

Nr. 176.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 4 sierpnia 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wroclawiu, Kamenicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurtu, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausannie, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurtu; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiolatowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 sierpnia.

(Zaostrożenie się zatargu turecko-angielskiego w kwestyi interwencji w Egipcie. — Krytyczne położenie Anglii pod względem dyplomatycznym i militarnym. — Tworząca się koalicja państw europejskich przeciw Anglii. — Projekt włoskiej pomocy obrony kanału sueskiego. — Groźba węgierska. — Przewaga szans Turcji nad widokami Anglii co do okupacji Egiptu. — Operacje wojenne Anglików. — Siły zbrojne Arabów paszy; przymierze zaczepno-odporne z Beduinami i pomoc republikanów włoskich. — Nieprzyjazny dla Turcji ruch na wyspach archipelagu greckiego. — Kryzys ministerstwa w Francji; gabinet bez programu politycznego i upadek Francji jako wielkiego mocarstwa europejskiego.)

Zatarg pomiędzy Turcją a Anglią w kwestyi interwencji w Egipcie doszedł do tych rozmiarów, że o porozumieniu dwóch tych państw prawie już mowy być nie może. Podczas, gdy angielski organ ministerialny, *Daily News*, ponownie zapewnia, że gabinet angielski pod tym jedynie warunkiem przyjmie kooperację Turcji w Egipcie, jeżeli ta odda swe wojsko pod komendę angielską, Porta przez swego reprezentanta Musurusa paszę po raz drugi wzywa lorda Granville'a, ażeby wojska angielskie opuściły Egipt, gdyż akcja angielska jest tam całkiem niepotrzebna, kiedy Turcja bierze w swe ręce przywrócenie porządku i w tym celu wysłała tam swe wojska. Przeciwnieństwa są zatem zbyt rażące, iżby jedno ze spór wiodących mocarstw mogło bez szwanku na honorze poczynić jakieś ustępstwa. Zatarg ten turecko-angielski w tym jaskrawszym dla Anglii niebezpieczeństwem przedstawia się światu, że po stronie Porty stanęły prawie wszystkie państwa europejskie, a nawet otwierają się widoki wielkiej koalicji europejskiej przeciw angielskim zachciankom opanowania kanału sueskiego. Jak zapewniają dzienniki berlińskie, noszą się w tej chwili mocarstwa z planem wypuszczenia Hiszpanii i Holandii do obrad konferencji w celu wytworzenia tej potężniejszej ligi anty-angielskiej. Jakaś wieczór donosił, konferencya na propozycję Rosji usunęła z porządku obrad kwestyę właściwej interwencji w Egipcie, pozostawiając uregulowanie jej Anglii i Turcji, a bierze pod wyłączną dyskusję sprawę obrony kanału na podstawie wrogiego dla Anglii programu. Program ten ułożyły Włochy a przyjęły go, jak donosi Ajencya Stefani, wszystkie, prócz Anglii, mocarstwa. Program wyklucza wyładowanie wojsk na brzegach kanału, w ogóle wszelką akcyę militarną i poleca współdziałanie wszystkich państw wraz z Turcją; policyjny nadzór nad kanałem ma być wykonywany jedynie na wodach kanału i w tym celu mają być poproszone ustanowione pewne przepisy, które mogą być za wspólną zgodą gabinetów później zmienione, gdyby tego okazać się miała potrzeba. W skutek przyjęcia powyższego programu i powodu nieprzyjaznego zachowania się mocarstw dostaje się Anglia w bardzo krytyczne położenie dyplomatyczne i militarne. Już teraz odzywa się głos, który uważa należy za groźbę, rzucaną Anglii na przypadek, gdyby odważyła się stać czoło tej jednomyślności i temu nowemu koncortowi europejskiemu. Korespondent pieszński *Koeln. Ztg.* w następujący sposób charakteryzuje stanowisko rządu węgierskiego wobec „zuchwałych” postaw Anglii. „Od Anglii nie można się czego innego spodziewać, jak bezwzględne wyzyskanie okoliczności, które umiała wytworzyć swą przewagą militarną w Egipcie. Ale kontrola europejska będzie tu czuwała i we właściwym czasie wystąpi, ażeby położyć kres zapędom angielskim. Interes europejski stoi naprzeciw interesowi Anglii. Gdyby Anglia stworzyć chciała drugie San Stefano, wtedy Europa podejmie rewizyę tej nowej kreacji. Konferencya poczuła wreszcie swą godność. Rosya oparła się pierwsza tej pysze i tej zuchwałości angielskiej a za Rosyją nie chcą i inne mocarstwa oczekiwać tego czasu, w którymby p. Gladstone nowe wytworzył wypadki.” — Straszliwa to groźba, ale Anglia nie uważa na nią, gdyż położenie jej militarne jest tak krytyczne, że ani jednej chwili nie ma do stracenia. Turcja wysłała do Egiptu 70 batalionów wojska. Według telegramu carogrodzkiego miały już pierwsze oddziały wojska wsiąść na okręty w dniu wczorajszym. Okręty udają się najprzód do Solumi, następnie do Skodry, gdzie wezmą na pokład konsystujące tam wojska tureckie i powiozą je do Aleksandrii. Dalsze kontyngensy odpłynąć mają niebawem. Wszystkie szanse ma tu Porta po swej stronie. Anglii mają jedynie małą garstkę wojsk w Aleksandrii, do której oni wprawdzie z wielką energią zbrojeń wojennych, ale zbrojenia te nie na wielką dokonywane bywają skalę, a nadto instytucye wojskowe w Anglii utrudniają i tamują ruch militarny. Porta ma wojska gotowe do wymarszu i w pobliżu skoncentrowane, ma wystarczającą liczbę okrętów transportowych i zaopatrzona jest w pieniądze. Wojska tureckie nie przybywają nadto do Egiptu jako do kraju nieprzyjacielskiego i doznawać będą sympatii ze strony ludności. Porta nieomieszkając zapewne skorzystać z tych przyjaznych okoliczności i uprzędnąć Anglię w okupowaniu Egiptu. (Zob. tel.) Rozpaczliwe to położenie dodaje Anglii odwagi. Jak donosi telegram z Port-Saïd, zajęło wojsko angielskie dwie pozycye nad kanałem, pod Ismailą i Suezem. Fakt ten wywoła zapewne protest ze strony mocarstw europejskich. Protest ten skończy się wprawdzie na napisaniu kilku depesz i not dyplomatycznych, ale w każdym razie zaszkodzi on Anglii, gdyż wykaże ponownie samowolne jej postępowanie. Anglię rozpoczęli równocześnie i w innej jeszcze stronie operacye wojenne. W dniu wczorajszym rano odbył admirał Seymour przegląd opuszczonego przez Egiptan fortu Meksikal wylądować oddziałowi marynarskiemu pod Gabari, skąd kolejną żelazną odział udał się do Meksui i zajął fort.

Operacya ta ma na celu utrzymanie wszachu Beduinów, którzy w znacznej liczbie pojawiają się w tej okolicy. — Rzecz wielce zastanawiająca, że Arabi pasza nie wykonał dotąd ani jednego większego ataku na pozycye angielskie, jakkolwiek, jak zapewniają źródła angielskie, rozporządza bardzo wielkimi siłami. Tę bezczynność dyktatora egipskiego tłumaczyć chyba należy rozkazami sultana, który, jak utrzymują Anglii, nie życzy sobie rozpoczynania walki z Anglikami przed przybyciem wojsk tureckich do Egiptu. Ze Abdul Hamid nie myśli jeszcze zrywać z Arabi paszą, dowodzi tego odpowiedź, jaką dał ambasadorowi angielskiemu. Oświadczył on lordowi Dufferin, iż chwilowo nie może zadość uczynić żądaniu Anglii i ogłosić Arabiego buntownikiem. Proklamacyę wyda sultan, kiedy tego wymagać będą okoliczności, i dopiero po przybyciu wojsk tureckich do Egiptu. Jak donosi telegram biura Reutersa, miał lord Dufferin zadość uczynić (?) się tą odpowiedzią. (Zob. Telegramy.) Arabi pasza organizuje tymczasem powstanie, szerzy je na wszystkie strony i coraz nowe powołuje siły do obrony kraju. Zawarł on zaczepno-odporne przymierze z Beduinami, którzy zobowiązali się stawić 60,000 zbrojnych. Siły zbrojne Arabiego wynoszą w tej chwili 100,000. Są to wiadomości ze źródeł angielskich, a więc prawdopodobnie przesadzone. Korespondenci angielscy, obliczając tak wysoko siły zbrojne powstańców, chcą obudzić ołtarzność narodu angielskiego. Choćby Arabi pasza miał tylko połowę podawanego przez Anglików wojska, jużby cała potęga militarna Anglii nie starczyła na jego pokonanie. Na pomoc Arabiemu paszy wybierają się podobno republikanie włoscy. Jak donoszą z Rzymu do gazet berlińskich, werbuje drugi syn Garibaldu, Riciotti, korpus ochotniczy, który po swem sformowaniu ma natychmiast wypłynąć do Egiptu. Rząd włoski nie przeszkadza werbunkowi, gdyż chciałby się chętnie pozbyć z kraju tych wicherzycieli, dających mu się tak srodo niecier w znaki.

Z kryzysu egipskiego i kłopotów Turcji spodziewają się i Grecy pewne odnieść korzyści. Grecy zwrócili baczną uwagę na wyspę Kandję, gdzie lada chwile oczekiwany jest wybuch zbrojnego powstania. Wojsko angielskie przygotowane do niedoszłej wyprawy egipskiej stoi ciągle w pogotowiu, ażeby na dany rozkaz odpłynąć do Kandji. Wzburzenie umysłów poczyni się pojawiać i na innych wyspach Archipelagu, zamieszkałych przez ludność grecką, między innemi na wyspach Samos, Mitelene, Rhodus itd. Powstanie ogólne Greków w tych stronach jest, zdaniem korespondentów *Polit. Corr.*, możliwe, zwłaszcza, że Anglia ma je podobno popierać.

Francya nie ma dotąd ministerstwa a nowy gabinet, nad którego skłenieniem obecnie pracuje p. Grévy, ma być rządem bez wytkniętego programu politycznego, rządem, który ma jedynie załatwiać bieżące sprawy publiczne. W takim nowym a bezbarwnym gabinetcie objąć mają teki niektórzy dawniej ministrowie, jak Cochery, Tirard, Mahy, Billot i Jauréguiberry; prezesostwo gabinetu i tekę ministra spraw zagranicznych objąć ma, jak zapewniają dalej telegramy paryskie, ambasador w Berlinie, baron Courcel. Gdyby podobna kombinacya przyszła rzeczywiście do skutku, to Francya skwitowałaby musiała ze stanowiska, jakie zajmuje jako wielkie mocarstwo europejskie. Tę poniżającą rolę, do jakiej Francya, dzięki republikańskiej swej formie rządu, dziś spada, określa trafnie *Temps*. Pisze on: Przyszłemu ministerstwu przypadnie misya zlikwidowania sytuacji politycznej. Francya zrobiła pewnego rodzaju bankructwo, chce ona teraz uregulować swe rachunki i swą politykę zagraniczną zredukować do minimum. *Temps* podawasz taką charakterystykę obecnego położenia politycznego Francji republikańskiej, uziela jej następnie tej rady, ażeby wolnego czasu, jaki następuje jej polityka abstynencyi, użyła do dokończenia swej organizacyi wojskowej i do naprawienia szkód i klęsk, jakie na Francyę sprowadził facyjny duch jej stronnictw.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Czarnkowie dnia 6 sierpnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Gońskiego.

W Obornikach dnia 6 sierpnia o godzinie 3 po południu. Na niem będzie zdawał sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. Hipolit Turno.

W Środzie dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radziński.

W Żninie dla powiatu szubińskiego dnia 6 sierpnia. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich poseł p. Józef Grabski.

W Poznaniu dla powiatu poznańskiego dnia 7go sierpnia o godzinie 4 po południu w Bazarze. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego poseł p. H. Turno.

W Buczkowie dla powiatu chodzieskiego dnia 9 sierpnia o godzinie 4 1/2, u p. J. Kawczyńskiego.

W Szamotułach na powiat szamotulski dnia 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem w Giełdzie. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności Koła polskiego poseł p. Magdziński.

W Krobi dla powiatu krobkiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Sliwskiego.

W Ostrzeszowie dnia 13 sierpnia o godzinie 5 po południu. Poseł dr. Henryk Szuman zda tamże sprawę z czynności swych poselskich.

W Wągrowcu dnia 13 sierpnia. Na niem zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbicki.

We Wrześni dla powiatu wrzesińskiego dnia 13 sierpnia o godzinie 4 1/2, po południu w lokalu p. Fr. Bednarowicza.

W Inowrocławiu dnia 13 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Weiss. Poseł p. Józef Grabski zda tam sprawę z czynności swych poselskich.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia. Na niem zdawać będzie sprawę z czynności swych poselskich poseł Kaźmirz Kantak.

W Poznaniu dla miasta Poznania dnia 15 sierpnia o godzinie 7 wieczorem.

Dla „Oreodownika.”

Okres zebrania przedwyborczego jest zawsze dla *Oreodownika* okresem jakiejś fermentacyi, w którym redakcyja chciałaby koniecznie popchnąć naprzód główną myśl swoją, t. j. podniesienie klas średnich, a zamiast tego, więcej i sobie i sprawie szkodzi, aniżeli pomaga.

W okresie takiej fermentacyi zaczyna *Oreodownik* lajać wszystkich i wszystko, co mu tylko pod pióro wpadnie — redakcyę pism, panów, komitet centralny, a nawet i mieszczaństwo dostawia czasem wygłów, jeżeli n. p. wbrew życzeniu redakcyi w Opalenicy lub Kościanie nie mogą zrozumieć, że zmniejszenie liczby kandydatów z 6 na 3 otworzy im wrota do raju szczęśliwości, sławionej przez *Oreodownika*. Poznałszy już, w jakim tonie *Oreodownik* odzywa się do panów, widzieliśmy błądność jego zarzutów, uczynionych przez komitetowi centralnemu; dzisiaj zniewoleni jesteśmy zapoznać czytelników z taktiką, jaką się *Oreodownik* trzyma względem *Kuryera Poznańskiego*.

Oreodownik zrobił *Kuryera Poznańskiego* leiborganem panów, broniącym lichęj sprawy lichemi argumentami, przeciwnikiem agitacyi wyborczej, przeciwnikiem zmiany regulaminu i w ogóle wrogiem mieszczaństwa.

Zarzut ten są tylko czystym urojeniem *Oreodownika*. *Kuryer Pozn.* jest pismem, przeznaczonem dla stanów wyższych i wykształtszych, ale nie jest pismem dla jakiejś kasty, nie jest pismem, któreby szczerło jedno warstwy przeciwko drugiej, przedstawiało jedno warstwy jako wrogię drugiej. *Kuryer Pozn.* nie widzi tu mieszczaństwa, tam szlachty, owdzie chłopów, lecz widzi tylko Polaków, widzi społeczeństwo, potrzebujące wzajemnej pracy, pomocy i wspólnego działania. *Oreodownik* nie przytoczy z *Kuryera Pozn.* żadnego artykułu, w którymbyśmy występowali przeciwko mieszczaństwu, a tym mniej przeciwko szewcom i miosiężnikom, jak nam to *Oreodownik* zarzuca. Jeżeli występowaliśmy przeciwko komukolwiek, to chyba przeciw zarozumiałości i balamuctwu pewnych ludzi, narzucających się wyłącznie na trybunów mieszczaństwa, i niweczących tym samym to, co dobrego i uznania godnego zrobili *Oreodownik*, aby mieć pretekst do występowania przeciwko *Kuryerowi Pozn.* jak w ogólności zrobił z niego wroga mieszczaństwa, tak na drugim planie robi go przeciwnikiem zmiany regulaminu. Jest to tendencyjne rozmiaranie się z prawdą. O zmianie regulaminu pisaliśmy wiele i popieraliśmy ją już przed laty kilku, jesteśmy zwolennikami zmiany, ale jesteśmy przeciwnikami tych frazesowiczów, co to piszą: „zmianę regulaminu musimy mieć koniecznie, bo bez niej obrona narodowości naszej pod berłem pruskim będzie tylko wielkim frazesem.” Takiego rozmyślnego nadużywania pisanego słowa przeciwnikami jesteśmy i musimy je nazwać tym, czem jest: nadużyciem.

Tak samo robi nas *Oreodownik* przeciwnikiem rozwoju agitacyi — zapewne tym samym prawem, jakim zarzut ten uczynił komitetowi centralnemu. Tłumaczyć się tutaj nie potrzebujemy, bo z pewnością i *Kuryer Pozn.* i przyjaciele nasi dla agitacyi i wieców robią daleko więcej, aniżeli *Oreodownik*. Jeżeli staraliśmy się tłumaczyć pod pewnym względem zebrania przedwyborcze we Wschowie, Krotoszynie i Ostrowie, to każdy rozsądny człowiek przyzna, że tego występowaniem przeciw agitacyi nazwać nie można.

Oreodownik pisze, że jeśli między delegatami w Bazarze utworzy się partya, aby zmianę regulaminu podkopać, to cała sprawa może łatwo upaść. Jest to znowu tendencyjne a z prawdą niezgodne przedstawienie rzeczy, bo delegaci przy zmianie regulaminu nie mogą tworzyć żadnych partyi, tylko muszą głosować tak, jak ich zebranie upoważniło. Cel jest ten, ażeby delegatów, którzy przeciwko po większej części należą do „panów”, przedstawić jako nieprzyjaciół mieszczaństwa, „które — jak *Oreodownikowi* donoszą — zaczyna odczuwać, że w kwestyi zmiany regulaminu tkwi znaczna cząstka kwestyi stanów średnich.”

Niech *Oreodownik* będzie przekonany, że o ile szanujemy i cenimy dobrą stronę jego dążeń i pracę nad stanem średnim, o tyle bez wahania i bez względu wykazywać i właściwem mianem nazywać będziemy wszystkie jego aberacye w rodzaju powyższym. Wszystkie gromy, jakie na siebie tym postępowaniem ściągamy, są nam zupełnie obojętne.

Inkryminacye.

Provincial Corresp., organ — jak powszechnie wiadomo — półurzędowy, wystąpiła jako publiczny instygator przeciwko frakcyi centrum i przeciwko katoli-

kom w granicach państwa pruskiego. Nie pytając *Pr. Corr.* o legitymacyę do takiego wystąpienia, rozbiemy pokrótce zarzuty, jakimi pismo to obsypuje prasę katolicką.

1. Pierwszą zbrodnią prasy katolickiej jest to, że mimo nieczywych pokojowych intencyi rządu — prasa ta ponownie rozpoczęła walkę. Jest to czelne rozumowanie się z prawdą, któreby mogło uchodzić gdzieś na Kamezatce lub w głębokim Sybirze, ale nie w środkowej Europie, gdzie bardzo dobrze wiedzą, z której strony zwrot pochodzi. Wtajemniczeni znają nawet powody tego zwrotu. Rzym gotów był do wiadomych rządowi ustępstw — ale rząd pruski nie chciał w zamian ustąpić w niczem, owszem na dobrą wolą Rzymu odpowiedział w *dziwny* co najmniej sposób, bo zarzutami i podejrzeniami w *N. Ally. Ztg.* Jest przysłówie, że jak kto w las huknie, tak mu też z lasu echo odpowie (Stentora si clames, repetent quaque stentora silvae); na inkryminacyę półurzędowego dziennika księcia Bismarcka odpowiada prasa katolicka — niedowierzaniem i nieufnością. Nie ma się więc o co gniewać i szukać winowajcy, bo to zanadto przypomina bajeczkę o wilku i jagnięciu.

2. W drugim punkcie spotyka prasę katolicką w granicach państwa pruskiego zarzut nieuważnego i wrażliwego usposobienia przeciw „ewangelickiemu cesarstwu i przeciw cesarzowi” — jako też przeciw polityce, której Niemcy zawdzięczają zjednoczenie swoje. My Polacy nie mamy właściwie powodu mięsać się w te spory, ale dla informacyi naszych czytelników dodamy co do tego punktu, że ewangelickiego cesarstwa nie masz wcale, a jest tylko parytetyczne państwo niemieckie, którego zwierzchnik według konstytucyi zobowiązany jest bronić katolików na wewnątrz i zewnątrz zupełnie tak samo, jak protestantów. Jeżeli prasa rządowa a liberalna ciągle z pogwałceniem faktycznej prawdy cesarstwu przyznaje charakter protestancki, to pisma katolickie mają najzupełniej prawo przypominąć im konstytucyę i bronić równouprawnienia katolików.

3. *Prov. Corresp.* zarzuca katolickim Niemcom, że byli i są wrogami stósunków, wywołanych rokiem 1866. Prawdą jest, że nie tylko katolicy Niemcy, ale i inne sfery niemieckie nie pochwały tego, co Prusy zrobiły w r. 1866 — ale znowu z drugiej strony pierwsi katolicy Niemcy stanęli na podstawie faktów dokonanych i uznali lojalnie obowiązki, wypływające z tej zmiany stósunków. Urzędowi reprezentanci Kościoła w Niemczech zajmują zupełnie to samo stanowisko. *Provincial Corresp.* nie tylko nie ma pod tym względem racyi, ale przeciwnie uważać powinna, że nie kto inny, jedno centrum jest głównym dobrodziejem cesarstwa, bo tylko z pomocą tej frakcyi zdołał książę Bismarck otrzymać od parlamentu nowe podatki pośrednie, bez których cesarstwo byłoby skończyło na anemii! Czy to był akt nienawiści i nieprzyjaźni? A czy na polu reformy ekonomiczno-społecznej katolicy niemieccy nie spotykają się w znacznej części z planami ks. Bismarcka?

Wszystko to, co pisze *Prov. Corresp.*, to koziolki i frazesy, mające służyć do zamydlenia oczu ludziom, którzy ich sobie zamieścić nie pozwolą. Ks. Bismarck już przed rokiem 1866 miał plany i zamysły, które potem przyoblekł w paragrafy i artykuły w ustawach majowych — tego *Pr. Corr.* nie zaprzeczy, bo tego dowodzą świeżo wydane dokumenta, po cóż więc siłować się na fałszywe dowody.

Dzisiaj są tylko dwie drogi możliwe. Albo rząd cofnie się z drogi, na której zapędził się za daleko, — albo też prowadzić będzie dalej politykę protestancko-pruską, wytkniętą przez księcia Bismarcka, jako posła pruskiego przy radzie związkowej.

W pierwszym razie słów tracić nie potrzeba — czyny będą najwymowniejszymi dowodami życzliwej zmiany w usposobieniu. W drugim razie wszelkie artykuły na nie się nie przydadzą, bo katolicy zanadto dobrze znają dotychczasowe intencye i wszystkie sposoby i sposobiki, któremi je rząd zakryć pragnie.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(Wystawa tryesteńska. — Stósunki narodowościowe w Tryecie i Dalmacyi. — Stara *Presse* o procesie lwowskim. — Zebranie robotników.)

(Z) Dziś w Tryecie aresztyzował Karol Ludwik z wielką pompą otworzy wystawę przemysłową. Wystawa ta łączy się z 500-letnim jubileuszem przyłączenia Tryestu do monarchii austro-węgierskiej. Nie nie zbija dobitniej, niż fakt ten, rozszerzenia Irredentystów, o ile się odwołują do stósunków dziejowych. Od 500 lat Tryest należał do Austrii, nigdy, rzecz można, nie stanowił składowej części Włoch. Inaczej ma się rzecz, gdy uwzględnimy wyłącznie stósunki narodowościowe, rzeczywiste bowiem żywioł włoski tworzy tam dość znaczną większość. Co gorsza wśród włoskiej ludności Tryestu długo przeważały prądy anti-austriackie. Trudno skonstatować dziś, o ile w tym względzie zaszła rzeczywista i stanowcza zmiana. Oficjalnie jednak stósunki się polepszyły.

Kiedy bowiem dawniej w Radzie miejskiej, która tam jest równocześnie sejmem krajowym, — większość posiadało wręcz anti-austriackie stronnictwo, wskutek ostatnich wyborów liczba radców, przychylnych Austrii, tak się zwiększyła, że teraz stanowią połowę Rady miejskiej. Taki stan rzeczy w praktyce sprowadza różne

niedogodności przy głosowaniu, ostatecznie jednak oznacza postępek. Rządy centralistyczno-niemieckie tak w Tryeście, jak w Dalmacji, popierały zawsze Włochów z niewąsami przeciw Słowiakom i Dalmatycom. Hr. Taaffe trzyma się odmienną polityki, to też tak w Tryeście, jak świeżo w Splicie w Dalmacji, dawna przewaga Włochów doznała znacznego uszczerbku. W Dalmacji sprawa łatwiejsza, bo tam na 450 tysięcy Słowian przypada tylko około 30 tysięcy Włochów, a raczej zwłoczności Słowian. To też już za rządów hr. Potockiego upadła tam słuszną przewagą Włochów w sejmie, a dzisiejszy namiestnik generał Jowanowicz potrzebuje tylko postępować tym samym torem, którym szedł poprzednik jego i szwagier generał Rodicz.

Ze system hrabiego Taaffe go strony generała Jowanowicza doznaje gorliwego poparcia, rozumie się samo przez się. Nie można powiedzieć tego samego o namiestniku Tryestu, baronie Depretis, który zawsze jeszcze spodziewa się powrotu rządów centralistycznych, choć składając mandat poselski, wyrzekł się opozycji czynnej. Obecne uroczystości tryesteńskie ze strony dworu tutejszego będą demonstracją, która sprowadzi do realnych rozmiarów znaczenie zjazdu z królestwem włoskim.

Za innemi dziennikami tutejszemi, wystąpiła dziś stara *Presse* z artykułem wstępny o procesie lwowskim. Zwykle artykuły starej *Presse* są strasznie niesmaczne. W tym razie wyjątkowo trafiła kosa w kamień. *Presse* bowiem bardzo słusznie występuje przeciwko tym dziennikom, które wskutek odrzucenia zdrady stanu, popisują się sentymentalnymi frazesami i gotowe wmawiać w nas znowu, że wszyscy ci panowie, których prokurator oskarżał, są wzorem lojalnych obywateli państwa austriackiego a „co najwięcej“ antagonistami Polaków — za co naturalnie od stronników Bacha, Smerlinga i Auersperga należy im się wszelkie uznanie. Otóż stara *Presse* bardzo słusznie podnosi fakt owych stóśunków pomiędzy oskarżonymi a agitatorami w Rosji, które, chociaż nie było dowodu na popełniony czyn zdrady stanu, nie pozwalają jednak uznawać lojalności obwinionych. W ogóle artykuł *Presse*, która pozostaje w styczności z rządem, świadczy dobitnie, że w tutejszych kołach rządowy zaszła bardzo zbawienne zmiana co do zapatrywań się na tak zwany spór polsko-ruski i że na koniec zrozumiano, że w Galicji nie żywił ruski, jak się zdawało dawniej, rząd, lecz żywił polski stanowi podparcie austriackiej myśli państwowej, która dziś zupełnie się zgadza z naszym interesem narodowym.

Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie robotników, czyli raczej socjalistów. Nowe „stronnictwo ludowe“, które zawód swój rozpoczęło tak niefortunnie w Musikvereine, spodziewało się poparcia ze strony robotników, którym w darze (przynajmniej na papierze) przynosi powszechne głosowanie. Tymczasem zjazd robotników oświadczył się stanowczo przeciwko demokracji Fischhofa i Walterskirchena. Wprawdzie wotum zaufania z tej strony nie byłoby wzmocniło pozycji zamierzonego stronnictwa ludowego, ale też ten protest 4go stanu nie jest dla pp. Fischhofa, Walterskirchena et Comp. pożądanym wypadkiem.

NIEMCY.

* Berlin, 2 sierpnia. Urzędowa *Prov. Corr.* zamieszcza pod tyt.: „Wspólnie interesów stronnictw liberalnych“ artykuł, który wywodzi mowców liberalnych, Bennigsena w Kolonii i Haenela w Sleszwiku, punkt po punkcie zbija i deklamacje ich sprowadza do właściwego mianownika, który wszędzie i zawsze był i jest charakterystycznym znakiem elukubracji liberalnych, a tym jest — niezwykła chęć bałamucenia mas liberalnych. Sens moralny artykułu *Prov. Corr.* jest taki: P. Bennigsen sformułował normę, wedle której stronnictwa liberalne agitacją wyborczą rozwijają mają, w mowie swęj kolońskiej, równie jak w dawniejszej w Hanowerze wygłoszonej, w tym krótkim zdaniu: „Stronnictwa liberalne wszystkich odcieni powinny wspólnymi siłami bronić wspólnych interesów, i w tym celu postarać się o większość w parlamencie; wszakże na to jeszcze winne zwrócić baczność, żeby radykalne stronnictwo nie wzięło przewagi.“ Zachodzi pytanie, gdzie należy szukać wspólnych wszystkim trzem frakcyom liberalnym interesów? A następnie — czego można się spodziewać, jeżeli frakcje liberalne rzeczywiście większość uzyskają? Rozwiązanie jednej i drugiej kwestyi znajdujemy w zachowaniu się dotychczasowem liberalów w parlamencie; a czego do dokładnego zrozumienia rzeczy nie dostaje, dostarczają nam najświeższe mowy przywódców liberalnych. Na pierwszym planie stoją kwestye reformy finansowej i podatkowej i sprawa ustawodawstwa socjalnego. W sprawie reformy finansowej i podatkowej zgadzają się postępowcy z liberalami o tyle, że obadwa stronnictwa pod żadnym warunkiem nie chcą przyjąć podwyższenia podatków pośrednich, a opozycją swoją uzasadniają uwagą, że przy rozumnym oszczędności może rząd jak najwygodniej wyrównać wszelkie różnice w budżecie. Przeciw temu zapatrywaniu wystąpił jednak Bennigsen w mowie swęj z 15 czerwca, gdzie wyraźnie oświadczył, że zaprowadzenie większej oszczędności w wydatkach jest niemożliwe, wyjąwszy wydatki na cele wojskowe; przy obecnem jednak położeniu politycznem nie mógłby się na zaprowadzenie oszczędności i w tym także kierunku zgodzić. Z równą stanowczością wystąpił p. Bennigsen przeciw p. Richterowi, który protestował przeciw podwyższeniu podatków pośrednich. O polityce socjalnej zaś księcia Bismarcka wyraził się przywódca secesjonistów, że jego (t. j. secesjonistów) system wręcz się sprzeciwia systemowi kancelarskiemu; — przywódca zaś postępowców nazwał go „lichą receptą uniwersalną“ i że niedostatkami, na które w socjalnym kierunku się skarża, usunąć można jedynie przez „postęp w oświecenie.“ Na wywody Bambergera odpowiedział Bennigsen, że ich przyjąć nie może pod żadnym warunkiem; że natomiast naród niemiecki wdzięcznym być winien Bismarckowi za gorliwość, jaką w tym kierunku rozwija. Z tego, co dotąd powiedziano, pokazuje się naocznie, że wspólność interesów stronnictw liberalnych zasadza się jedynie na opozycji czyli odrzuceniu kilku lub kilkunastu projektów rządowych. O pozytywnym programie nie ma co myśleć. Taż sama niezgoda, co w zapatrywaniach i przekonaniach politycznych, panuje także w celach, jakie sobie stronnictwa liberalne wytknęły. Najlepszym tego dowodem jest ta okoliczność, że organa pojedynczych stronnictw, z widoczną obawą wzajemnie siebie dozorują. Wobec tych zjawisk może rząd, tak kończy *Prov. Corr.*, spokojnie odczekać rezultatu agitacyi wyborczych w tym mocnem przekonaniu, że przedź czy późnierz naród się pozna na blichtrze i czczości zasad

liberalnych. Rząd wytknął sobie cel jasny i wyraźny, a tym jest: samodzielność finansowa państwa, obniżenie podatków i załatwienie sporu kościelno-politycznego.

Tyle *Prov. Corr.* Zapatrywania jej na wzajemny stóśunek liberalów a postępowców możemy złatwić przyjąć, jako zgodne z rzeczywistością; pragniemy także wierzyć, że rząd wytknął sobie jako cel, godny pochwały, uszczęśliwienie poddanych swoich; — pragniemy, acz z trudnością nam to przychodzi, wierzyć, że rzeczywistość pragnie zgody z Kościołem, — lecz naocznych i wyraźnych na to dowodów niestety nie mamy. Do tej chwili rząd, to jest naszym najgłębszym przekonaniem, w tym kierunku zgola nie uczynił.

— Welfy a centrum. Liberalne dzienniki, które do nieporozumienia, jakie chwilowo powstało pomiędzy centrum a Welfami, którzy do stronnictwa centrum jako hospitantci należeli, wielkie przywiązywały nadzieje, znacznie spuściły z tonu. Znajdujemy bowiem w nich taką uwagę. Spór pomiędzy Welfami a centrum skończy się prawdopodobnie na niczym. — *D. Volks Ztg.* zamieszcza bowiem bardzo pojednawczy głos, wedle którego Hanowerczycy żądają zupełnej wolności Kościoła, zatem też niezależności jego od państwa. W tym różni się od narodowo-liberalnych i niemiecko-konserwatywnych, a zgadzają się z centrum. Nie potrzeba więc tu ani kompromisu, ani układów i bliższego porozumienia się. Na mocy tego programu swego będą w kwestjach kościelnych głosowali zgodnie z centrum, choćby nawet przestali być członkami lub hospitantami stronnictwa centrum; bez względu nawet na wyznanie religijne, do którego pojedynczy członkowie należą.

— *Berl. Pol. Nachr.* piszą o koalicyi konserwatywno-polskiej tak: W Prusach Zachodnich poruszyło polsko-katolickie stronnictwo myśl, żeby Polacy połączyli się z konserwatystami do wspólnej agitacyi wyborczej. Polacy uczynili to oczywiście w nadziei pozyskania kilku lub kilkunastu krzesła. Plan Polaków jednak prawdopodobnie się nie urzeczywistni. Trudno bowiem przypuścić, żeby konserwatyści, pouczeni zresztą smutnem doświadczeniem, poważali się stanąć w wyraźnej opozycji do rządu. Byłoby to błędnie do darowania. Wiedzą przecież bardzo dobrze, z jaką energią minister spraw wewnętrznych i p. Gossler w czasie ubiegłej kadencji wystąpił przeciw zachciankom Polaków. Konserwatyści zaś, wchodząc w koalicyę z Polakami, musieliby ich także poprzeć, ilekroć wystąpią z żądaniami w sprawie szkół, które przecież rządowi wręcz są wstrętnymi. — *Berl. Pol. Nachr.* puszczając powyższy ustęp w świat, pokłóciły się cokolwiek z prawdą. Zdarza się to niestety dość często naszym dziennikom urzędowym, a mianowicie wtenczas, kiedy chodzi o Polaków i sprawy polskie. Fałszem jest, co pisze *Berl. Pol. Nachr.*, że Polacy poruszyli myśl o koalicyi polsko-konserwatywniej. Inicytywa wyszła z *Westpr. Volksblatt*, prasa polska zajęła w tej sprawie stanowisko zupełnie bierne i wyczekujące. Drugim fałszem jest to, że *Westpr. Volksblatt* nie żądało polonizowania szkół, lecz jedynie tego, żeby naukę religii udzielano w języku ojczystym. Na uznanie zresztą i wdzięczność naszą zasługuje otwartość i szczerść z jaką *Berl. Pol. Nachr.* wyjawiają zamiary rządu, zaprowadzenia szkół symultannych w dzielnicach polskich. Szkoła więc nie ma już być zakładem naukowym, lecz po prostu instytucją, w której Polaków rząd wykierować myśli na Niemców z przekonania. Czy i o ile zamiary i nadzieje rządu się urzeczywistnią, doświadczenie uczy. Od dzisiejsiu już lat pracuje rząd w Poznaniu, na Śląsku i w Prusach Zachodnich z niesłychaną gorliwością, z wyłączeniem wszystkich sił i środków nad zniemieniem diałaty szkolnej — a jaki tej pracy owoc? Polacy jak byli Polakami, tak nimi zostali i są do dziś dnia, i da Bóg, zostaną do końca. Daremnie więc kusi się ksiądz Bismarek o to, żeby przewrócić porządek, zakreślony przez Boga samego na tym świecie. Można systemem dzisiejszym ogłupić diałatę polską, uczynić ją niezdolną do zadośćuczynienia na przyszłość obowiązkom stanu i powołania, lecz zniemczyć jej się nie uda.

— Układy, które się dotychczas toczyły w sprawie obsadzenia stolicy biskupiej w Moguncyi, tymczasowo przerwano. — Frazeologia liberalna. Prof. Virchow wystąpił przed swoimi wyborcami z mową, w której taki znajdujemy ustęp: „Liberalni byli zawsze i zostaną tego przekonania, że jedynie przez swobodny rozwój indywidualny można własnej energii i sprężystości dać sposobność do uczciwej pracy, która człowiekowi uzaucania. (Oklaski.) Takie zapatrywania dziś z pewnej strony potępią, zowią je „manzesterstem.“ Potrzeba nie małej porcji czelności liberalnej, ażeby zasadom i przekonaniom liberalnym, ustawodawstwu liberalnemu takie cele i skutki przypisać. Chyba ślepy nie domaga się oplakanych skutków, biedy i nędzy, które poszły w ślad za ustawami liberalnymi na polu ekonomii politycznej. Zapytujemy p. Virchowa: gdzież się podziałła swoboda, z jaką w dawniejszych latach rozwijał się przemysł i rolnictwo? Czem poszło, że tysiące przemysłowców zesłały na prostych niewolników i zaciężnych robotników, pracujących na rzecz kapitału? Albo czy owe spółki akcyjne, które gromadzą kapitał na jedno miejsce, rozciągają panowanie swe na wszystkie gałęzie przemysłu, są dobrodziejstwem dla pojedynczych przemysłowców? Czy może żyd, kapitalista, co wyrzyskuje krwawą pracę rzemieślnika na swoją korzyść, jest jego dobroczyńcą? Słowem jeżeli w ostatnich latach zapanowała bieda w sferach przemysłowych i robotniczych, czyż to zaśluga, jeżeli nie liberalów i ustaw, za ich inicytywą i pomocą przeprowadzonych; liberalów i ustaw, które nie do samodzielnego rozwoju umysłowego i materialnego, lecz do zupełnego upadku doprowadziły.

— Prowincjonalne zebranie nauczycielskie w Klajpedzie przyjęło następną rezolucję! Wobec materialistycznego ducha, jaki po dziś dzień wszędzie zapanował, obowiązkiem jest nauczycieli wszelkimi siłami nad tem pracować, żeby szkole zachowano dawny charakter idealny, który jej nie pozwoli upaść do rządu zakładów, w którym dzieci podlegają tresurze, w duchu materialistycznym prowadzonej. — Pod tytułem „Planu liberalów“ zamieszcza *Prov. Corr.* artykuł, w którym dowodzi, że liberalni, mimo wszelkie z ich strony zaprzeczenia, w rzeczywistości jeden tylko mają cel pozytywny, a tym jest zapanowanie nad wszystkimi innemi stronnictwami w parlamencie, a następnie nad samym rządem cesarskim. *Prov. Corr.* kończy tak: „Ta jest różnica pomiędzy tendencjami liberalów a ich przeciwników, że pierwsi dążą do wszechwładzy parlamentu, drudzy zaś do wzmocnienia i ustalenia władzy przywilejów monarchicznych. — Potrzeba więc, żeby naród niemiecki nareszcie poznał się na farbowanych lisach i stanowczo potępił cele i zamiary liberalów, którzy

nie żądają niczego innego, jedno ograniczenia władzy królewskiej a zaprowadzenia na to miejsce rządów parlamentarnych.

ROSYA.

* Z Petersburga donoszą do *Voss. Ztg.*, że osoby ze sfery dworskiej opowiadają, iż cą gorzko uskarża się na wewnętrzne stóśunki w Rosyi, i że tylko im zawdzięczać należy, iż Rosya po cichu znika z listy wielkich mocarstw. Tej sytuacji należy koniec położyć, czy to w sposób łagodny, czy też z żelazną surowością. Na tém oświadczeniu cara opierały się pogłoski o mniemanych rokowaniach dostojników rosyjskiego rządu z rewolucjonistami. Aresztowany rewolucjonista, weterynarz Kiryłow, nie zeznał ani jednej sylaby przed sędzią śledczym. W środe jednak nagle zażądał przesłuchania. Przyszłszy do izby sądowej, żądał wydalenia pisarza, pomocnika prokuratora i żandar mów: żądaniu temu uchyleno zadość, poczem przez trzy kwadransy przebywał sam na sam z sędzią śledczym. Miał zeznać cały szereg nowych zamachów na cara i inne ważne pod względem politycznym szczegóły, nie wydał jednak żadnego towarzysza. Sędzia śledczy temi zeznaniami Kiryłowa był przerażony. Następnie odprowadzono go do kaźni, sędzia śledczy pojechał do ministra sprawiedliwości, ten do Tolstoja i obydwaj razem udali się do Peterhofu, gdzie odbyła się dłuższa narada. Wskutek tego więźnia zaczęto łagodniej traktować, lepiej żywić i zezwolono mu na rozmowę w każdej chwili z dyżurnym pomocnikiem prokuratora. Tolstoj, Nabokow, Bunge i Ostrowski nie otrzymali wyroków śmierci, lecz tylko wezwanie do podania się do dymisy pod zagrożeniem kar odpowiednich.

— Kongres handlowy i przemysłowy w Moskwie został wczoraj przez hr. Dołgorukowa zamknięty. Zebrani oświadczyli się za ocenieniem zagranicznych machin rolniczych.

— Minister spraw wewnętrznych miał zakazać sprzedaży pojedynczych numerów *Petersburgskawo Listoka*.

FRANCYA.

* Zmarła niedawno matka Gambetty była niewiastą do Kościoła katolickiego przywiązaną, chodziła codziennie na mszę św. i kilkakrotnie do roku przystępowała do sakramentów świętych. W przeżyciu śmierci polecił służącej, aby w razie niebezpieczeństwa natychmiast przywołano księdza, a jeszcze krótko przed wyjazdem do Paryża naradzała się ze swym spowiednikiem. Mimo to kazał Gambetta wbrew woli ojca swego pogrzebać matkę bez współudziału kościoła. Szczegóły te gotów jest *Univers* stwierdzić świadkami.

— W Rheims odbyło się uroczyste trzydniowe nabożeństwo na cześć św. Urbana II, Papieża. Uroczystość była bardzo wspaniała.

TELEGRAMY.

Carogród, 3 sierpnia. Lord Dufferin wysłał do Porty nową notę, w której domaga się natychmiastowego wydania proklamacyi, ogłaszającej Arabiego paszę buntownikiem. Ambasador angielski grozi przytęm, że jeżeli Porta nie wyda żądanej proklamacyi, wtedy Anglia nie zezwoli na wyładowanie wojsk tureckich w Egipcie. Jutro rano odpłyną na kilka parowców tureckich z 18 tysiącami wojska i materjałem wojennym do Egiptu.

London, 2 sierpnia. Wczoraj po południu odpłynął do Egiptu generał Wolseley na parowcu „Calabria“ wraz z oddziałem kawalerji gwardyi.

Estera Solymossy.

Wiedeń, 1 sierpnia.

(☞) Zaden z łaskawych czytelników *Kuryera* nie odmówi nam świadectwa, że w sprawie zamordowania Estery Solymossy trzymaliśmy się ściśle zasady bezstronności, a mianowicie nie podnosiliśmy sensacyjnych pogadek niektórych dzienników pesterńskich. Dziś jednak sprawa urzędowo przybrała inną postać. Dotąd śledztwo dotyczyło tylko kwestyi, czy wogóle Estera była zamordowana? Teraz sędzia śledczy sformułował podejrzenie w ten sposób, że zabójstwo zostało rzeczywiście popełnione, a podejrzenie o popełnienie tej zbrodni pada na uwieczonych żydów. Salomon Szwarz, Leopold Braun i Abraham Buxbaum, rzeczą, podejrzani są o zabójstwo; Józef Szarf i żona i kilku innych o pośrednie przyuczenie się; następnie trzecia seria podejrzanych dopuściła się czynu oszukiwania władzy przez podsuniecie trupa pseudo-Estery. Rozpoczyna się więc teraz rzeczywiste czyli specjalne śledztwo przeciw wymienionym osobom. Rozpoczęcie śledztwa to jeszcze nie to samo, co akt oskarżenia. W ciągu śledztwa zawsze jeszcze może się wykazać niewinność podejrzanych. Trudno jednak przypuścić, aby w tak ciężkiej sprawie rozpoczynano śledztwo specjalne, gdyby podejrzenie nie opierało się na bardzo ważnych podstawach. Dzienniki pesterńskie w tym mierze przytaczają zeznania młodego 14 letniego Maurycego Szwarca, syna rzekąka eszarskiego, dalej fakt, że podejrzani nie umieli wykazać, że w chwili popełnienia zbrodni nie znajdowali się w bóżnicy, następnie sprzeczności w ich zeznaniach. To w istocie wystarcza na rozpoczęcie śledztwa a nawet na wytoczenie skargi, czy jednakże wystarczy na wyrok potępiający? — To osadzą przysięgli. W każdym razie podejrzenie silnie wzrosło wskutek rozmaitych manewrów żydowskich, zmierzających do wprowadzenia w błąd władzy kompetentnej. Manewra te zawierają też pośrednio odpowiedź na znaną odepkę rabinów węgierskich. Żydzi nad Ciszą oczywiście przyznają, że zostało popełnione morderstwo z powodów fanatyzmu starozakonnego. W przeciwnym razie nie byłoby tak silnie, nawet przez podsuniecie obcego trupa, usiłowali uwolnić więzionych. Dzienniki filosemickie twierdzą, że sędzia śledczy Bary działa według przyjętego a priori systemu, że żydzi popełniają takie zabójstwa w celach rytualnych. Ależ nie go nie mogło tak utwierdzić w tém przekonaniu, jak właśnie owe manewra, usiłujące zaćmić prawdę.

Ustęp z pisma sędziego śledczego Bary:

„Salomon Szwarz, Leopold Braun i Abraham Buxbaum podejrzani są na podstawie pewnych, szczegółowych i jasnych, dostatecznie umotywowanych, i faktami zgodnych zeznań świadków o zamordowanie Estery Solimossy przez przetrząśnięcie gardła w dniu 1 kwietnia na dziedzińcu bóżnicy, gdzie jako kandydaci narzekali byli obecni na nabożeństwie próbne m. Oskar-

żony Józef Zorfi, Józefa Szarfowa, Adolf Junger, Abraham Braun, Samuel Lusty, Lazarz Weinstein i Emanuel Tank podejrzani są na podstawie wynikłych dat i zeznań świadków, że o zbrodni, jaką wy wymienieni po dokładnej rozprawie spełnili, nie tylko naprzód wiedzieli, lecz że wykonanie jej już to przez pomoc a priori, już to przez stanie na straży podczas popełnienia zbrodni popierali i ułatwiali. Dalsze trzymanie wspomnianych osób w areszcie jest więc łatwe do odgadnięcia z powodów wymienionych. — Osoby oskarżone mogą o zbrodnicze czyny słusznie być podejrzone, gdyż częste ich sprzeczności przy odpowiedziach na zadawane im pytania, oraz okoliczność, iż swego alibi, chociaż to usiłowali, wykazać nie są zdolni, podejrzanie początkowo przeciwko nim powzięte jeszcze bardziej potwierdzają. Nadto podczas przedwstępnego śledztwa starano się ustawicznie zabiegać władzy uderemnić. Oprócz tego — jak to zeznania świadków w pewnym względzie dowiodły, co wyklucza wszelką wątpliwość, usiłowano przez podsuwanie zwłok zatrzeć ślady zbrodni tak dalece, że tem samem jeszcze bardziej się utwierdziło przypuszczenie. Nadto umotywowane jest dalsze zatrzymanie w areszcie oskarżonych, że znajdujący się na wolności wspólnicy przysiężonych używali wszelkich możliwych środków do ich uwolnienia.“

Zbiory

Towarz. Przyjaciół Nauk w Poznaniu

(ulica Młyńska nr. 35).

I. Dary do biblioteki.

- Ks. Basiński, dziekan z Turska. Dzieje cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny i kościoła w Tursku itd. Opracował ks. Tomasz Basiński. Gniezno, 1882, str. 71 w 12ce i medalik M. B. Turskiej.
- Pan Biernacki Cezary, własne dzieło: Hołdy pruskie, podług źródeł dziejowych opisane. Warszawa, 1882, 8vo.
- Pan Chociszewski Franciszek z Poznania, swoje nakłady:
1. Czaplicki W. Czarna księga. Wydanie drugie. Poznań, 1878, str. 327, 8vo.
 2. Rożański Fol. Ka. Andrzej Towiański, jego cele polityczne i socjalna religia. W Poznaniu 1882, 8vo.
 3. Kappen H. J. X. Sługa chrześcijański itd. Poznań, 1880, str. 292, 8vo opr.
 4. Chociszewski J. Bukiet powinszowań dla dzieci i młodzieży. Poznań, 1882, str. 88, 8vo.
 5. Bajarz czyli zbiór rozmaitych powiastek, zebrał Fr. X. T. Tom I. Poznań, 1882, str. 84, 8vo.
- Książd W. Chrystowicz, administrator parafii św. Wojciecha:
- a) Dokument z 6 grudnia 1493 r. na pergaminie, z kolorowanymi figurami i licznymi ozdobami, wydany w Rzymie dla Dominikanów poznańskich. (Indulgentiae concessae pro festis B. Mariae V. a Congregatione cardinalium).
 - b) Processionale iuxta ritum s. ordinis Cisterciensis concinnatum A. C. 1669 (rękopis z nutami), 4to.
 - c) Rozbrat y wojna duchowna grzesznika ze światem, tudzież z faworytami jego, ciałem y czartem. Typis academiae Posnaniensis 1719, str. 114 i 227, 4to.
 - d) Jensenius z lary swojej odaty itd. Przekład z niemieckiego języka. W Kaliszu, 1778, str. 167, 8vo.
 - e) Listy Papieża Klemensa XIV. Gangenellogo, uwagi, mowy, kazania, panegiryk. Tom II. W Krakowie, 1779, 8vo.
 - f) Principiorum fidei doctrinalium demonstratio methodica, per controversias septem in libris duodecim tradita, auctore Thoma Stapletono, Anglo etc. Parisiis 1882, str. 700, in fol. w staroż. opr.
 - g) Ryckowski ks. Franciszek. Kazania dwójakie na niedzielę całego roku. W Krakowie 1672, str. 821, wielkie 4to w staroż. opr.
 - h) Aur. Prudentius Clemens, Theodori Palmanni Cranenburgii et Victoris Gisselini opera emendata. Antverpiae 1544, str. 350, 8vo.
 - i) Victoris Gisselini, in Aurelii Prudentii Cl. opera commentarius. Antverpiae, 1544, str. niel. 8vo.
 - k) Tu en Agiois hieromartyros Ignatius archiepiskopu Antiocheias epistolai. Antverpiae, 1566, str. 66, 8vo.
 - l) Ignatii Archiepiscopu Antiocheias et martyris Epistolae, prorsus Apostolicae. Antverpiae, 1566, str. 78, 8vo.
 - m) Rzekła od śmierci rozbita przez piaszkowy gościńiec do pokoju nieśmiertelności przechodząca, t. j. Kazanie na pogrzebie Syxt. z Lubomirza Lubomirskiego, woyskiego krak. przez Augustyna Białowietusa. W Krakowie, 1651, str. niel., 4to.
 - n) Boulainvilliers, de La vie de Mahomed. Amsterdam, 1731, str. 442, 8vo.
- Pan Cichowicz z Poznania. Księgę miejską miasta Pszczewa, rękopis z XVI wieku.
- Książd Bronisław Janke z Poznania:
- a) Biblia cum pleno apparatu summariorum etc. (1506), fol., str. niel.
 - b) R. P. Aloysii Novarini Veronensis Nuptiales aquae. Lugduni, 1640, str. 338 fol.
 - c) Justi Lipsi Epistolae centuria duae, quarum prior innovata, altera nova. Lugduni Batavorum, 1590, str. 164 i 111, 4to.
 - d) Phoenix decoris et ornamenta provinciae Poloniae, S. ordinis Praedicatorum. D. Hyacinthus Odovianus redivivus etc. in vita praesentatus per patrem Felicianum Nowowiejski etc. Posnaniae, 1752, str. 288, 4to.
 - e) Desid. Erasmi Roterodami Colloquia familiaria. Amsterodami 1629, str. 504, 8vo.
 - f) Epistola pastoralis D. Petri Tarlo, episcopi Posn. ad clerum et populum dioecesis Posn. conscripta. Varaviae, 1721, fol. bez pag.
 - g) Index lectionum in Posnaniensi Seminario archidioecetano per menses aestivos et hibernos (po 2 zeszyty na rok) od r. 1841—1847. Zeszytów 11, fol. i 4to.
 - h) Obchód uroczystej inauguracji uniwersytetu królewsko-warszawskiego, dnia 14 maja roku 1818. W Warszawie r. 1818, 4to, bez pag.
 - i) 15 mów i kazań, drukowanych osobno z końca XVIII. i początku XIX. wieku, przeważnie sejmowych i politycznych: ks. Kazimira Hosziewicza, ks. Franciszka Jezierskiego, ks. Michała Karpowicza, ks. Rogalińskiego, ks. Pawła Szulczewskiego, ks. Jana Woronicy i ks. Kar. Wyrzyca.
- Książd Jaskulski Władysław, ponitencarz archikatedralny, redaktor „Przeglądu Kościelnego.“ Przegląd Kościelny, rocznik I—III. 1879—1882. (Dwa pierwsze roczniki są już wyczerpane).
- Pan Kantak Kazimierz, posel:
- a) Stenographische Berichte über die Verhandlungen der beiden Häuser des Landtages (Herrenhaus und Haus der Abgeordneten). Berlin, 1862—1882, 4to, razem tomów 80.
 - b) 24 dzieł i broszur w tyłż tomach, między niemi: Uschner: Clemens der Vierzehnte, Hansen: Beiträge zu den Sagen, Sittenregeln und Geschichte der Nordfriesen, Lottfaden zur nordischen Alterthumskunde, (Kopenh. 1837), Das kleine Buch vom grossen Bismarck, Verhältniss der Mittheilungen vom preuss. Hofe etc., 12 politische Monatsrundschaue von 1845 bis 1849 etc. etc.
- Panna K. Antonina z Poznania. Heroína chrześcijańska, światobliwymi aktami uzbrojona itd. W drukarni Jesnej Gory Czeszochowskiej, 1767, str. 602, 4to.
- Książd dr. Kantecki Antoni:
- a) Eines alten Studenten Ferien-Gedankens, seiner urtastischen Tafelrunde gewidmet. (Broszura 1832, str. 224, 8vo, do str. 85 polskie poezye, wyd. w 24 egz., rzadkość bibliogr.
 - b) Ks. Szmarzewski Aug. Słowo do konsumentów górnośląskich. Poznań, 1882, 4to, str. 28.
 - c) Ks. Szmarzewski. 10te sprawozdanie Związku Spółek Zarobkowych za rok 1881. Poznań, 1882, 4to, str. 75.

Pan R. Katz, antykwaryj z Poznania:
a) *Jonstons Joh. Historiae naturalis de insectis libri III; de serpentibus et draconibus libri II cum aeneis figuris.* Francof. ad Moenum 1653, str. 200 i 40, fol. opr.
b) *Idem. Historiae naturalis de piscibus et cetis libri V cum aeneis figuris.* Francof. ad Moenum, str. 228 i 78, folio 4to, w starój opr.

Pan Leitgeber Jarosław. 65 dzieł w tyłach tomach, przeważnie własne nakłady, jak: *Warszawski rocznik literacki z roku 1872; powieści: Gogola: Martwe dusze; Iwana Neczaja: Przysłęda; Berlicza-Sasa: Pan Jeremiasz; Ignacego Domeyki: Pierwsze dni kwietnia roku 1831; Bronikowskiego Stanisława: Emancypacja kobiety; Lubomirskiego: Nihilisci; Saundersa: Izrael Moor; Spiechalskiego: Wit i Korynna; ks. Wolińskiego: Droga krzyżowa Kościoła katol. itd.*

Pan Miłkowski Wł. dr., księgarz w Krakowie:
a) *Stoehl Albert dr. Logika, przełożył W. Miłkowski.* W Krakowie, str. 207, 8vo.
b) *Wawel, katedra, zamek, biskupstwo, z wydawnictwa dzieła: Kraków święty.* W Krakowie, 1881, str. 166, 8vo, opr.
c) *Księgarni katolickiej dr. Wł. Miłkowskiego, Informacja dla zwiedzających Kraków, wydanie czwarte.* Kraków, 1881, str. 16, 8vo.

Książd Ostrowski L., proboszcz w Uszarzewie pod Swarzędz:
a) *Praca kaznodziejska, to jest kazania niedzielne na różnych ambonach miane, przez Ojca Ludwika Cierneńskiego, Reformata Wielkopolskiej prowincji.* ks. Antoniego Pałowskiego r. P. 1751 przepisane, str. 70, 4to, rękopis.
b) *Złoty Nebesky Klj aneb nowé modlitby etc. skrze Patera Martina z Kochem rządu Kapucyuskyo.* W Praze, 1786, str. 626 i 128 i 8vo.

Pan Pawiński Adolf, profesor dr. Akta metryki koronnej co ważniejsze z czasów Stef. Batorego (1576—1586) zebrał i wydał z przypiskami: O królu Stefanie jako myśliwcu, Adolf Pawiński. Warszawa 1882, str. 318 i 8vo.

Pan Piotrowski, rzeźbiarz i sztukator w Poznaniu:
a) *(Zywoity świętych) wydane w r. 1653, dedyk. Księżynie Krystynie Annie Radziwiłłowej, kanclerzynie W. Ks. Lit. str. 958 i 12-o.*
b) *M. T. Ciceronis: de officiis, Cato major, Laelius et Paradoxa, str. 510 i 12-o, opr.*
c) *Marie Madeleine. La mer enchantée, ou les exilés Polonais. Bruxelles 1845, str. 356 w 12-o, opr.*
d) *Souvestre E. Au bord du lac. Bruxelles 1852, str. 202 i 12-o.*

Hr. Raczynski Karol Nałecz.
a) *Comte A. Raczynski. Histoire de l'art moderne en Allemagne. T. I—III. Paris 1836—1841, in 4-to maj.*
b) *Gravures pour servir au 1-re, 2-me et 3-me vol. de l'ouvrage sur l'art moderne en Allemagne.*

Pan Reiss Jan. *Inscrisit auf die Stadt Dantz, nebst einer zuverlässigen Nachricht von derselben, Uebst einer zehnjährigen rycin, przedstawiającej króla Stanisława w Gdańsku.* Dantzig 1834, 4-to bez pag.

Pan Roszkowski Gust. prof. dr. własne dziełko:
O najnowszych traktatach Austro Węgier z Belgii i Holandii z 1880 i 1881 roku w przedmowie wydawania przeproszę. Lwów 1882, str. 47 w 8-o.

Słotwinski ks. Adam, rektor Pijarów:
a) *Uroczystość pochowania sępa śp. X. Stanisława Kornińskiego, Pijara, w kościele XX. Pijarów krakowskich w dniu 13 lut. 1882 r. Kraków 1882, str. 25 i 8vo.*
b) *Na przepade imię. Kartki z nieskończonej tragedii przez * * * (Teof. Lenartowicza), str. 36 i 8vo. W Krakowie 1882.*

X. Stachowiak A. Krótki zarys historii Kościoła katolickiego. X. A. St. Zeszyt I. Poznań 1882, str. 42 i 8vo.

Królewskie Towarzystwo starożytników północny w Kopenhadze:
a) *Mémoires de la société royale des antiquaires du Nord. Nouvelle serie — 1881. Copenhague 1882, in 8vo.*
b) *Aarborger for nordisk oldkyndighed historie etc. 1881. Fjerde Hefte. Kjøbenhavn 1882. 8vo.*

Towarzystwo Tatrzyskie. Pamiętnik Towarzystwa Tatrzyskiego. Rok 1882. Kraków 1882, str. 116 i 8vo maj.

Pan Trzciński Edward:
a) *Konstytucje seymu extraordinarynego warszawskiego pod wężem generalnej konf. obogya narodów r. 1773 d. 19 kwiet. zaczętego, a w r. 1775 d. 11 kwiet. skończonego.* W Warszawie 1875, 2 tomy i fol.
b) *Konstytucje W. X. Litew. na (tymże) sejmie itd. uchwalone. W Warszawie 1775, f. l.*

Wydawnictwo „Wiadomości archeologicznych.” *Wiadomości archeologiczne. Spis treści lat ostatnich w dziedzinie starożytności krajowych. Czasopismo historyczne. IV. Warszawa 1882, str. 194 i 8vo.* Razem przybyło w lipcu do Biblioteki 169 dzieł w 253 tomach.

II. Dary do muzeum, a mianowicie do galerii obrazów, gabinetu archeologicznego, zbioru rycin i numizmatów.

Pan Bartynowski Wład. z Krakowa. 73 rycin z różnych epok i krajów i jeden oryginalny rysunek.

Panna Błażewska Marya z Srody. Monetę z czasów Trajana.

Pani Michalina z hr. Czapskich hr. Czapska z Bydgoszczy, 6 portretów olejnych w ramach drewnianych:
1) Jan Kaz. Opaliński, Biskup chełmiński, wys. 132 centm. szer. 120.
2) Piotr Czapski, podskarbi kor., wys. centm. 132, szer. 120.
3) Jan Ansgary Czapski, podskarbi kor., wys. centm. 150, szer. 120.
4) Antonina z Poto kich Rzewuska, wojewodzina wołyńska — wys. centm. 132, szer. 120.
5) Marc. Borowski, star. grudziądzki, wys. centm. 140, szer. 122.
6) Anna Nadolska, kasztelanowa rawska, wys. centm. 133, szer. 120.

2 ryciny: *Combat près de Stoczek i Enlèvement des enfants à Varsovie en 1831.*

Straszewski J. *Die Polen und die Polinnen der Revolution vom 29 November 1830 etc. Tekst i 69 portretów.*

Pani Jadwiga Czerkiewiczowa z Poznania. Monetę z czasów Augusta III.

Pan Mańkowski Napoleon następujące wytopalskie, pochodzące z Rudek pod Szamotulami, a zebrane przez zarządcę tychże dóbr, p. Hilborta:
1) Złotki srebrnej bransoletki;
2) dwie bransoletki srebrne, trochę uszkodzone;
3) dwie zapinki niedziane spiralne, podobne do znalezionych w Halstacie i Węgrzech;
4) złonek takiej samej bransoletki;
5) długi krótki, niedziane;
6) dwa długie, niedziane;
7) 5 bransoletek spiralnych, niedzianych; z tych dwie ważą po 105 gr., inne 110, 115 i 130 gr.

Pan Nieżychoński z Granówka. Przedmioty wykopane w Granówku:
1) Kamień wewnątrz wydrążony, obrobiony ręką ludzką;
2) 5 urn większych i mniejszych, z których dwie z pokrywami;
3) duża pokrywa do urny;
4) rodzaj dzbanka z uchem.
Przedmioty znalezione w urnie:
5) Obrączka do podtrzymywania włosów z żelaza, nasładowana bardzo dobrze gałązką drzewa, z otwierającymi się skrzydłami, w których, jak się zdaje, były złożone drogie nieboszcykom pamiątki lub świętości.
6) zwitek drutu w kształcie skurczonego węża;
7) haczyk żelazny ze szczytkiem łańcuszka brązowego i blaszki brązowej;
8) kawałek szkła pięknie emaliowanego o żywych kolorach, niebieskim i białym na tle złotym;
9) szczytki urn z ciekawymi rysunkami.

Piotrowski Marcin, rzeźbiarz z Poznania: Stare żelazne strzemiona oryginalnego kształtu, wykopane w Robakowie.

Pani Jadwiga Sobierajska z Poznania: Stary napierśnik z miedzi, z łańcuszkiem, złożony. Po zewnętrznej stronie znajduje się wytarty wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, na wewnętrznej stronie zaś nieuszkodzony Chrystus na krzyżu, pod którym stoją dwie figury.

X. Wiśniewski z Koźłowa: Kościół w Koźłowie, scena symboliczna, litografia wedle rysunku księdza Wiśniewskiego.

W Poznaniu 1 sierpnia 1882.

Klemens Kantecki, konserwator.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 3 sierpnia.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora rejencyjnego Pawła Gerharda Traugotta Groszego landratem, a minister spraw wewnętrznych poruczył mu urząd landrata powiatu kościańskiego.

*** Zkąd „Tageblatt“ wziął swą wiadomość o odpowiedzi naczelnego prezesa na petycję ojców rodzin z okolicy Poznania, powtórzoną przez nas we wczorajszym numerze *Kuryera*?** Oto osnuł ją na odpowiedzi, daną ojców rodzin ze Swarzędza.

Kiedy p. Lux przechrzeił w Swarzędzu tyle a tyle dzieci polskich na pacierz niemiecki, wtedy ojcowie tych dzieci udali się do król. rejencji z prośbą, aby cofnięto rozporządzenie p. Luxa, tj. aby dzieciom polskim wolno było uczyć się religii św. w języku polskim, a nadto aby im nie zakazywano uczyć się po polsku czytać i pisać. Na to podanie z dnia 22 stycznia odpowiedziano petentom 19 marca ni w pięć ni w dziewięć, tj. oświadczone im, że jeżeli dziecko niemieckie chce się uczyć języka polskiego, to do tego potrzebne jest pozwolenie inspektora szkolnego.

Petenci swarzędzcy nie uczuli po odebraniu tej odpowiedzi z *Tageblattem* „eine aufrichtige Genugthuung“, lecz wprost przeciwnego doznali uczucia, którego nazwy nie potrzeba wcale szukać w empirycznej psychologii. Napisałi tedy do pana ministra wyznani i oświadczyli zażalenie na król. rejencję i, postawszy w odpisie odpowiedź rejencji, dodali:

„Oto masz, Panie Ministrze, dowód, w jaki sposób traktowani jesteśmy.“

Nie wiemy, jakie wskazówki p. minister dał król. rejencji, ale że je dał musiał, tego dowodzi następująca odpowiedź, jaką król. rejencja pod dniem 29 lipca przesłała petentom swarzędzkim bez dalszego z ich strony upomnienia się.

Odpowiedź ta brzmi w dosłownym przekładzie: Poznań, 29 lipca 1882.

Rejencja,
Wydział dla spraw kościelnych i szkolnych w Poznaniu.
J. N. 7295/82 II b.

Na przedstawienie z dnia 22 stycznia rb. w dalszym ciągu naszego rozporządzenia z dnia 19 marca rb. Nr. 2242/82 II b. odpowiadamy Panu, że nasz szkolny radca departamentalny dnia 16 z. m. dokonał z polecenia naszego rewizji tamtejszej szkoły. Według rezultatu tej rewizji nie mamy powodu do rozporządzenia, aby tym uczniom, których powiatowy inspektor szkół przydzielił do niemieckiego oddziału religii, udzielana była nauka religii w języku polskim.

Zechć Pan współpodpisać pod przedstawieniem o tem zawiadomienie.

(podp.) Seligo.

Do
Obywatela Pana Koeniga
w Swarzędzu.

To, cośmy w dniu wczorajszym napisali w dodatku do wiadomości, podanej przez *Tageblatt* poznański, możemy w zupełności zastosoować do odpowiedzi, daną petentom swarzędzkim.

Rozporządzenie naczelnoprezydyalne z dnia 27 października 1873 nie ma już dzisiaj znaczenia. Tam powiedziano, że dzieci polskie mają się uczyć religii w języku ojczystym. To samo potwierdził p. minister uroczystym zapewnieniem, danem posłom polskim dnia 15 grudnia r. 1880. Dziś władze szkolne idą o krok dalej i wbrew temu rozporządzeniu, wbrew zapewnieniom p. ministra i mimo protestu polskich rodziców, zniewalają dzieci polskie do uczenia się religii św. w języku niemieckim.

Petenci swarzędzcy zamierzają wnieść skargę do dalszej instancji, a następnie udadzą się do sejmu, aby sprawa ta w najbliższej sesji w Izbie poselskiej poruszoną być mogła.

*** Na wsparcie kobiety znajdującej się w smutnym położeniu.** Z przeniesienia 24 marek. Dziś złożyła na ręce nasze pani Marya Chłapowska z Czerwonjowsi 5 m. Razem 29 marek.

*** Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszkowie.** Z przeniesienia 42 marek 25 fen. Dziś nadesłał M. Dykier z Czerwonjowsi z składki prywatnej 16,55 m. Razem 58 marek 80 fen.

*** Na księży na Syberii.** Z przeniesienia 545 m. 30 fen. Dziś odebraliśmy od p. Maryi Chłapowskiej z Czerwonjowsi 30 m. Razem 575 marek 30 fen.

*** Na Misję OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 249 marek 41 fen. Dziś nadesłał z parafii Weneckiej 2,64 m., z parafii Gąsawskiej 1,76 m., z parafii Ludzkiej 7,50 m., z parafii Potarzyckiej 3,50 m. Razem 264 marek 81 fen. — Św. Józefcie, módl się za nami!

*** Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 359 marek 47 fen. Dziś nadesłał z parafii Wojcińskiej 11 mrk., z parafii Jaraczewskiej 8 m. Razem 378 marek 47 fen.

*** Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej,** któremu przewodniczył radca lekański dr. Rehfeld, odczytano pismo prezesa wyższego sądu ziemiańskiego Kunowskiego, w którym tenże donosi, że minister sprawiedliwości nie zgodził się na zmianę dawniejszego sądu apelacyjnego na parciele miejskiego placu kamelaryjnego. — Rada zgodziła się pod pewnymi warunkami na rozszerzenie koncesji dla Towarzystwa kolei konnej, celem wybudowania toru do Dębiny. Głównie idzie o to, aby Towarzystwo utrzymywało czystość na szosie wśród toru i na 50 centm. po obu stronach, dalej, że do 1 kwietnia 1884 kolej tę wybuduje i złoży 3000 mrk. kaucji. — Na sprawienie przyrządów bezpieczeństwa w teatrze niemieckim uchwalono wydać 4500 marek.

*** Na przedwczorajszym posiedzeniu zarządu Towarzystwa centralnego rolniczego rozstrzygnięty został konkurs**

na Podręcznik hodowania buraków. Nadesłano prac 9. Z tych 5 uznano za zupełnie nie odpowiednie. Autorowi uznanej z pozostałych za najlepszą przyznał zarząd nagrodę konkursową w ilości marek 150 i po wydrukowaniu jej konkursu Towarzystwa centr. rolniczego 25 egz. Po otworzeniu koperty, mieszczącej nazwisko autora nagrodzonego *Podręcznika*, okazało się, że nim jest p. Gawronski z Ukrainy. Nadto postanowił zarząd nagrodzić iinną jeszcze z nadesłanych prac, oznaczając dla niej nagrodę marek 60 i 50 egz. po wydrukowaniu jej, co autorowi zaproponowano. Jeśli się zgodzi na rzeczoną propozycję, nazwisko jego ogłoszonym zostanie. — Dalej zajmował się zarząd sprawą wniosku pp. St. hr. Czarneckiego, Br. Potworowskiego i L. Karłowskiego o 3 1/2% listy zastawne. Sprawę tę postanowił załatwić łącznie z delegatami, którzy się zbiorą podczas jesieni roku bieżącego. Wreszcie zajmowano się sprawą Towarzystwa tutejszego prowincjonalnego ogólnego od nieruchomości, które się opiera na formach przestarzałych a do którego zmuszeni byli w r. z. dopłacić stowarzyszeni 25% rocznej składki. Postanowiono także i to sprawę poddać rozważeniu delegatów towarzystw rolniczych filialnych a mianowicie kwestyją, jakiego należało podać wnioski w celu zaprowadzenia w Towarzystwie rzeczonym odpowiednich reform.

*** Ulicę Długą od placu Bernardyńskiego do ulicy Strzeleckiej reperują obecnie,** wskutek czego została ulica ta na przestrzeni oznaczonej na czas dłuższy zamknięta dla jeźdźców i wozów.

*** Wczoraj z rana przed świtem** powieścił się na altanie ogrodu na Rybakach 22letni młodzieniec, z zawodu kucharz. Przyczyną samobójstwa była podobno zawiedziona miłość.

*** Pod kierownictwem** obojga dyrektorów seminarijnych odbył się w roku bieżącym konferencja nauczycieli elementarnych z okolicznych miejscowości i to w Paradyżu 26 września, w Bydgoszczy 7 października, w Koźminie 25 października, w Rawiczu 31 października, w Kępcy 13 listopada. Konferencja rozpoczęła się o godzinie 10. Na kosztą podróży przetranszacja rejencyja mała subwencję dla dalszych mieszkających nauczycieli. Podania należy wnieść na 3 tygodnie przed terminem konferencji za pośrednictwem inspektora powiatowego do dyrektora seminarium.

*** W domu poprawy i ubogich krajowych w Kościele,** obliczono na 800 ludzi (750 korygendów i 50 ubogich), znajduje się obecnie przeszło 1000 ludzi. Liczba ta dochodziła zeszłej zimy nawet do blisko 1200 a zwiększyła się niezawodnie jeszcze przyszłej zimy. Pomieszczenie więc się niezawodnie jeszcze jest trudności i zakład tylu osób z niemałymi połączone jest trudności i zakład niezadługo zapewne będzie musiał być rozszerzony. W zeszłym roku etatowym umarło z codzienną przeciętną liczbą 968 osób w zakładzie się znajdujących w ogóle tylko 42, nie jest najlepszym. Koszt utrzymania od 1 kwietnia 1881—82 wynosił na głowę w okrągłej sumie 210 marek — wliczając w to kosztą ogólną, jak pensje urzędników — dochód z pracy na głowę w okrągłej sumie 56 i pół marki. Ogólny dochód czysty z pracy wynosił 55,000 marek, podczas kiedy gospodarstwo rolne zakładu przynosi przewidywano blisko 16 tysięcy marek. — Pod przewodnictwem prezesa dyrektora ubogich krajowych, wyższego radcy rejencyjnego p. Bergenrotha i w obecności prezesa rejencyjnego p. Sommerfelda, odbyło się dnia 29 z. m. posiedzenie jej członków, na którym pomiędzy innymi wybrano na nauczyciela dla zakładu z 20 kandydatów podobno dotychczasowego nauczyciela w Kaszczorze.

*** Pięćdziesięcioletni jubileusz zawodu nauczycielskiego** obchodzili będzie dnia 28 b. m. w Bydgoszczy nauczyciel seminarijny p. Wołowski.

*** Dnia 1 b. m. umarł** po krótkiej chorobie kanonik honorowy i dziekan ks. Jan Ewangelista Müller, prob. w Kościernicy w 53 roku życia a 35 roku kapłaństwa. Przez to osieroconą została parafia licząca 6507 dusz. Na szczęście ma jeszcze wikarego.

*** Naczelnik Prezes Prus Zachodnich** prezentował ks. Jana Bonina, wikaryusza przy kościele św. Mikołaja w Gdańsku, na probostwo w Chwaszczynie w dekanacie gdańskim.

*** W Lubawie** zachorował niebezpiecznie tamtejszy wikaryusz ks. Goldon, wskutek czego ks. dziekan Sartowski musiał powrócić z Copot, dokąd wyjechał był na kurację. Był już chwilę, gdzie życie ks. Goldona wisiało tylko na włosku. Lekarstwo udzielane choremu przez dr. Kikuta w taką pogratyżkę go nieomoc, że puls uderzał chwilami już tylko 8 razy na minutę. Dr. Kikut podejrzewa aptekarza, że użył zanieczyszczonych ingrediencji, aniżeli było przepisane w receptce, postąpił więc medycznie w kompetentne miejsce do chemicznego analizowania.

*** Rektorem** uniwersytetu wrocławskiego na rok przyszły wybrany został prof. dr. Gierke z wydziału prawniczego; dziekanem wydziału teologii katolickiej prof. dr. Scholz; ewangelickiej prof. dr. Weingarten; dziekanem wydziału prawnego dr. Brie; lekańskiego dr. Biermer; filozoficznego dr. Hertz.

*** Z ziemi Michałowskiej** donoszą do *Gaz. Tor.* że dnia 29 lipca odbył się w Brodniczych landszafciwy dla wyboru nowego deputowanego z powiatu — a stawiło się nań obywateli Polaków aż — pięciu, jakkolwiek w powiecie tym pięć razy tyle majatków w polskim jeszcze znajduje się ręką. Prawda, że czas żniw, gdzie skrzętny gospodarz ani chwili stracić nie może, zbyt niekorzystnym dla podejmowania podróży, lecz wiadomo każdemu, iż wystarcza zupełnie, jeżeli się prześle na ręce którego z bliżej mieszkających kartkę z podpisem nazwiska swego! Wygoda to niezaprzeczenie tak wielka, iż żadną miarą tych uniemożliwieć nie można, którzy nie poczuł się nawet do obowiązku, własną poprzec sprawę wypełnieniem takiej drobnostki, która żadnej nie wymaga pracy, ani sprawia trudności. To już obojętne nie było dla doradcy, zwłaszcza, że w tym tu wypadku wybór Polaka był zapewnionym, chociażby tylko połowa z naszych obywateli głos swój oddała.

*** W Aleksandrowie** na pograniczu Królestwa Polskiego i Prus Zachodnich (stacya kolei żelaznej i komora celna) odbył się w tych dniach obrząd uroczystego poświęcenia fundamentów kościoła katolickiego. Obrzęd dokonał ks. Biskup Popiel z Włocławka. Właściciel Aleksandrowa i sąsiednich włości podejmował w swym domu dostojnego Pasterza, a następnie zawiózł go do Ciechocinka.

*** Znad Bałtyku** piszą pod dniem 31 lipca: „Eskadrę pancerną, która w poniedziałek odpłynęła miała ku Pławie i Kłajpedzie, nawiedziła w sobotę po południu w zatoce pod Gdynią ciężkie niebezpieczeństwo. Łódź z okrętu admirałowskiego „Friedrich Karla“ z pięciu majtkami przewiozła sekretarza komendanta eskadry, kasyera wojennego Rudolfa Klejbolta do Gdyni, gdzie tenże miał doręczyć sołtysowi rozkaz po przymocowaniu na kotwicach tarczy pływających do strzelania, które nazajutrz parostatek marynarski „Mottlau“ miał odwieźć do rządowego warsztatu okrętów. Z powrotem rzucały bałwany rozpienione morza łódź na mieliznę i tam godząc w nią całą siłą przechyliły lekkie statek i zmiotły

wszystkich ludzi. Trzech majtków zdołało się jeszcze przyczepić do ścian łodzi, ale dwaj inni majtkowie wraz z kasyerem utonęli. Zwłoki topielców zawieziono w niedzielę do szpitala garnizonowego w Gdańsku a nazajutrz pogrzebano je na cmentarzu garnizonowym. Eskadra w skutek tego niebezpiecznego zajścia odłożyła odjazd do wtorku.“

*** Ogniomny pożar,** który nawiedził miasto Smyrnę, wybuchł w dzielnicy zamieszkałej głównie przez Żydów, Turków i Greków i w przeciągu 9 godzin zniszczył 600 domów, sklepów i magazynów, z których 500 było własnością Żydów, 1400 rodzin, pomiędzy temi 1100 żydowskich, 250 tureckich, 150 greckich znajduje się bez dachu; spłonęła także synagoga żydowska, meczet i szkoła turecka.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 4 sierpnia, św. Dominika w. Wschód słońca o godzinie 4 minut 24. Zachód o godzinie 7 minut 46.

Długość dnia 15 godzin 22 minut.

Wypadki historyczne. 1308 Rzeź Gdańska przez Krzyżaków. — 1589 Hołd księcia kurlandzkiego.

Z Rogowskiego, dnia 31 lipca. (S. p. ksiądz Leon Frankowski. Smutnego bardzo i rozrzucającego obrzędu byliśmy dziś w Kołdrabin świadkami. Ledwo półtora roku temu, odprowadzając do grobu parafia ta ukończonego swego pasterza, zabranego jej w siłę wieku, a otóż znów tę samą żalobną przysługę oddawaliśmy młodemu kapłanowi, który ulitowawszy się nad osieroconą parafią, stanął wśród niej, i spełniając samarytańską swą przysługę wśród licznych i wielkich trudności, walcząc z niewygodami i niedostatkami nieraz, padł przed jej moce, niż przewidywał, ale padł śmiercią chwalebną, której tylko pozostawiać mu można. S. p. ksiądz Leon Frankowski urodził się w Trzcinicy, na ostatnim południowym krańcu dycezyi. — Ukończywszy z chlubą szkoły gimnazjalne w Ostrowie, mimo wrzawy w najlepszą walkę kulturalną, grozącą na pozór zupełnym zniszczeniem organizacji kościelnej w naszej dycezyi, skoro poczuł w sobie powołanie do stanu duchownego, bez wahania poszedł za głosem Bożym. Ale seminarium dycezyjne zamknięte; musi więc zagranicą kochać o przyjęcie do podobnego instytutu, i znajduje je aż w Tyrolu u OO. Jezuitów w Innsbruku. Nie mógł lepij trafić; wyniósł z tamtąd ducha prawdziwej pokory chrześcijańskiej i apostolskiej gorliwości, krom innych cnót, wyniesionych jeszcze z domu rodzicielskiego, które tam jeszcze piękniej się rozwinęły. Ukończywszy z chlubą trzyletnie teologiczne studia, odebrał tamże święcenia kapłańskie. I oto gotowy był szermierz do boju Pańskiego. Bój ten miał być dla niego krótkim, ale twardym od początku do końca, i trzeba było takiej pokory i takiego zaparcia się siebie, jakimi odznaczał się s. p. ks. Leon, aby się nie zniechęcił i nie cofnął w pół drogi przed trudami i niebezpieczeństwami. Pierwsza zaraz ofiara Przenajświętsza, którą Panu Bogu złożył na ołtarzu rodzinnego swego miejsca, ściągnęła gromy na niego i na wuję jego, czcigodnego ks. kanonika Korytkowskiego z Gniezna, który mu asystował przy prymicyach. — Był to ów głośny swego czasu proces, w którym s. p. ks. Leon stawał musiał przed kratkami za odprawienie prymicyi, a ks. Korytkowski za „wyświęcenie“ go. Obydwaj winowajcy zostali wprawdzie uznani za niewinnych, proces ten przecież nie mało im spowodował kłopotów, trudów i kosztów. — Tak przeżywszy pierwszy ten chrzest wojenny, niebawem s. p. ks. Leon upatrzył sobie pewną odległą, osieroczoną parafią i pospieszył tam, aby o ile okoliczności dozwala, zgłodził chlebą duchownego zasiłek słowem Bożem i Sakramentami św. Tu po kilkumiesięcznej pracy nabrał się sam ciężkiej choroby, która w owiej okolicy grasowała; zapadł na tyfus, z którego tylko staranna bardzo opieka wdzięcznych parafian po kilkutygodniowym przykuciu do łoża znów na nogi go postawiła. Zaledwo jednakże jak tak przyszedł do sił, czekało go nowe doświadczenie. Żołnierz Chrystusowy, ulegając twardej konieczności, musiał sutannę zawiesić na kołku, a przebrać się w pruski mundur, aby cały rok spędzić na marsowych ćwiczeniach, bardzo co prawda, stósownych i przyjemnych dla kapłana. Minął przecież i ten rok, pełen dla niego cierpięć upokorzeń, które z niezrównanym umiał znosić spokojem. Skoro tylko zdjął z siebie mundur i pikethaubę, niezwłocznie wrócił do pracy w Winnicy Pańskiej. Dowiedziawszy się, że o kilka mil od Gniezna, gdzie wojskowa odbywał służbę, jest parafia niedawno temu pasterza pozbawiona, podał jej tam niebawem i nie zważając na wyjątkowo trudne okoliczności, uzbierawszy się, w cierpliwość, wytrwałość i męstwo, wziął się do uczenia dzieci katechizmu, opatrywania chorych i innych tym podobnych dzieł miłosierdzia. Czém był dla tej parafii przez trzy kwartały, które wśród niej spędził, niech świadczą liczne tłumy wiernych, którzy się zbiegli celem oddania mu ostatniej posługi, niech świadczą głosne śpiewy, które głośniej żalobne śpiewy kapłanów. — Zachorował ciężko, nie przeczuwając przecież niebezpieczeństwa, przez dwa tygodnie mocował się z chorobą, i nie chciał się położyć, ani zaprzestać pracy. Staranny o czystość swego sumienia, jak najczęściej mógł, spowiadał się u sąsiednich konfratrów; ostatnią Spowiedź odprawił kilka dni przed śmiercią, nie myśląc wcale, że to będzie dla niego ostatnie na tym świecie obliczenie się z Sędzią odwiecznym. — Dopiero gdy boleści go zlamaly, padł na łożo, z którego w 24 godzin przeniósł się do wieczności. Najbliższy z sąsiadów, gdy dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie, podał mu do niego, już go nie zastał przy życiu. Zakończył doczesną pielgrzymkę swą nazajutrz po trzeciej rocznicy swego poświęcenia, pierwszy z grona tak zwanych „majowych księży“, święconych już po emanacji ustaw majowych. Jak grom rozbijała się wiadomość o jego niespodzianej śmierci po parafii, która w krótkim czasie powtórnie sierotą się ujrzała. Konfratry z okolicy liczenie się zjechała na eksportacya, która wczoraj przy niedzieli się odbyła. Nie zwykła to była eksportacya: nie z plebanii, jak zwykle, wynoszono zwłoki tego prawdziwego Wyznawcy, ani nie z domu pańskiego, ale z ubogiego właścicielskiego domu, leżącego na uboczu za wsią, gdzie znajdował gościnny, choć ubogi przytułek, gdzie też, bez lekaarskiej pomocy cierpiąc, zakończył z chlubą doczesną swą pielgrzymkę. Eksportacyi przewodniczył ks. kanonik Korytkowski, weteran, zaszczycony długim więzieniem za sprawę Kościoła, prowadzący do grobu Beniaminka swojego, gościnie siebie szermierza, który choć młodszy wiekiem, ubiegł go w gonitwie po winiecie chwały. — Dziś po żalobnym nabożeństwie, z kościoła przeniesiono zwłoki jego do grobu. I wczoraj i dziś nie mogli sobie księża sąsiedni odmówić tego, żeby prócz gorących modłów za duszę młodego swego konfratry, nie oddać w oddać w równie gorących słowach zasłużonego hołdu jego cnotom i poświęceniu się, i nie pocieszyć tłumnie zebranych parafian. R. i. p.

Brat jeden padł na wyłomie, i spoczął w grobie; drugi brat już sposobi się, aby z czasem miejsce jego zająć. Cześć takim kapłanom! Cześć rodzinom, który takich kapłanów wydaje!

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.